

Pierwsza postępową operacya kredytowa w Krakowie w r. 1837.

Rzeczpospolita krakowska (1815—1846) zastała stosunki kredytowe jeszcze średniowieczne: jedyną lokacyą kapitału były prywatne pożyczki hipoteczne lub do „wiernych rąk” kupców i bankierów. W r. 1834 senator Haller i reprezentant (poseł) Hilary Meciszewski postawili w Sejmie Rzeczypospolitej krak. wniosek o założenie Banku krajowego, a myśl ta wydała się tak niepojętą, że Sejm postanowił... poradzić się obywateli i w „Gazecie krakowskiej” wezwał „wszystkich bliższą znajomość przedmiotu mieć mogących”, aby piśmiennie nadsyłali swe pomysły do Wydziału Spraw wewnętrznych i policyi! Już Królestwo Polskie dzięki świetnej inicjatywie ministra ks. Lubieckiego miało Towarzystwo kredytowe i Bank polski — Rzeczpospolita aż do swego upadku (1846) nie doszła do tego.

W r. 1833 zezwolił rząd na wskrzeszenie zmarłego z trzecim rozbiorem Polski Towarzystwa Strzeleckiego. Chwilowo ulokowało się też Towarzystwo w pałacu i ogrodzie Łobzowskim, myśląc o nabyciu własnej posiadłości. Upatrzone ją na Wesołej przy ulicy Lubicz, gdzie był ogród zwany Steinkellerowskim. Na pokrycie ceny kupna i urządzenia obmyślono pożyczkę w formie dotychczas nieznanej w Krakowie przez puszczenie obligacji 5 procentowych na 45.000 złp. w sztukach po 100 złotych polskich. Plan cały ułożyli król kurkowy, kupiec Józef Louis i prezes Towarzystwa, kupiec Franciszek Hahn. Do każdej obligacji dołączono arkusze kuponowe z talonami. Umorzenie nastąpić miało przez coroczne losowanie. Dopóki obligacja nie została wylosowana, pobierał posiadacz 5% (kupon). Bezpieczeństwo zapewniono majątkiem Towarzystwa i nabytą realnością, którą w tym samym roku urządzono na strzelnicę, budując salę z przedśionkiem do strzelania przed ogrodzonym pasem ziemi, zamkniętym ozdobnym murem, z boku wystawiono gotycką basztę dla ozdoby, w której przechowywano proch. Z powodu zamieszek rewolucyjnych w r. 1846 i 1848 opóźniło się wylosowanie obligacji strzeleckich, atoli Towarzystwo dopełniło sumiennie zobowiązania i do r. 1875 wylosowało i wypłaciło wszystkie obligacje, które od posiadaczy ściągnięto i obok wykupionych kuponów przechowano. W tych dniach właśnie na strychu strzelnicy przy ul. Lubicz odszukano ładę, w której wśród kilku pamiątkowych przedmiotów znajdowały się i pomienione obligacje. Podobiznę jednej z nich podajemy w dzisiejszym numerze.

Okręt-szpital.

Specyalne warunki, w jakich odbywa się wojna włosko-turecka, stworzyły także specyalną organizację obu armii wojujących. Włosi mimo wysiłków zdołali dotychczas zająć jedynie wąski pas nadmor-

Na jednym z takich okrętów-szpitali pełni służbę w charakterze siostry miłosierdzia księżna d'Aosta, o czem pisaliśmy już w poprzednich numerach.

Illustracya nasza przedstawia jedną z sal szpitalnych na pokładzie takiego okrętu-szpitala. Obszerną kajutę zapełniają łóżka specyalnej konstrukcyi, tak



Okręt-szpital: Oddział chirurgiczny na włoskim okręcie-szpitalu w Trypolisie.

ski Trypolitanii i prócz miasta Trypolisu nie mają właściwie silnego punktu oparcia na stałym lądzie. Nie można też było wobec takiej niepewności sytuacji urządzać szpitali i ambulansów dla rannych na stałym lądzie. Znaczna odległość Włoch, oddzielonych od terenu wojny szerokością morza Śródziemnego, spowodowała, że Włosi rannych swych muszą pomieszczać, przynajmniej tymczasowo, w szpitalach pływających, t. j. na specyalnych okrętach, urządzonych jako szpitale.

Jak wiadomo, okręty morskie, zwłaszcza okręty oceaniczne są nieraz bardzo wielkie i mogą pomieścić znaczną liczbę rannych i chorych.

U brzegów Trypolitanii znajduje się kilka takich okrętów-szpitali. Zaopatrzone są one w sale operacyjne, sale dla cięższej i lżejszych chorych, w apteki i dostateczną liczbę personelu szpitalnego. Do tych pływających szpitali transportowani są ranni żołnierze z ambulansów polowych. Lżejsi ranni po wyleczeniu wracają do szeregów armii, zaś cięższe rannych odwożą znowu inne okręty do ojczyzny.

urządzone, aby chorzy mogli znosić kołysanie się okrętu w czasie burz morskich. Jedną jest tylko niewygodą w tych okrętowych salach szpitalnych, mianowicie szczupłość miejsca i ciasnota...

Zgon francuskiego komedyopisarza.

Francuzi królują w lekkim repertuarze komedyowym. Są niezrównanymi mistrzami w tworzeniu fars, płytkich wprowadzie, ale tryskających na scenie humorem i żywą akcją. Jednego z takich mistrzów wesołej muzy straciła obecnie Francya.

Zmarł mianowicie w 64 roku życia Aleksander Bisson, którego komedye, wodewile i farsy obiegają wszystkie sceny europejskie. Głośna farsa „Kontrolor wagonów sypialnych” i cały szereg innych tego rodzaju utworów cieszyły się wielkiem powodzeniem i na scenach polskich.

Kiedy gusta publiczności zaczęły się zmieniać,



Pierwsza postępową operacya kredytowa w Krakowie w r. 1837: Obligacya krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego.



Zgon francuskiego komedyopisarza: Aleks. Bisson.